Numer pojedynczy 25 gr.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA w KRAKOWIE, ul. LUBICZ 3.
Adres dla listów: Skryt. Poczt. 234.

PRENUMERATA KWARTALNA wraz z przesyłką pocztową
w kraju 1.80
zagranicą 3.50

MF 350

GŁOS LEGJONISTÓW

DWUTYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

404493 III
1(1928)

ROK I. Kraków, dnia 1 września 1928 Nr. 2.

Katowice — Poznań — Warszawa — Wilno — Lwów — Lublin — Kielce — Cieszyn — Łódź — Stanisławów.

NIECH ŻYJE RZECZPOSPOLITA POLSKA i JEJ BUDOWNICZY MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI.

POTĘŻNA MANIFESTACJA.

Skończyły się uroczystości wileńskie. Jeszcze tylko niektóre pisma podnoszą od czasu do czasu jakieś poszczególne momenta o których w pierwszych chwilach radosnego uniesienia nad wspaniałą mową Marszałka — zapomniały, jeszcze tylko od czasu do czasu różne „Głosy Narodu“ lub inne „Warszawianki“ boczą się na to lub owo.......

Brać legionowa — trzeba jej to przyznać — na punkcie ukochania „Dziadka“ i wierności dla idei legjonowej umie być solidarną, najwymowniejszym dowodem tego był właśnie zjazd wileński.

Obserwując poszczególne fragmenty, jakie uważnemu widzowi wpadały w oko, nie sposób pominąć milczeniem tego uczucia, które mimowoli rodziło się w duszy poszczególnych uczestników zjazdu.

Mówimy tu o **uczuciu braterstwa.**

Serca wszystkich były otwarte. Chciało się płakać i śmiać z radości, która przepełniała duszę — a dusza ta wołała: **Kochajmy się.**

Generał — nie generał — kapitan czy sierżant, wojskowy czy cywil — wszystko to uważało się w gościnie wileńskiej (jak zresztą i zawsze) za braci, za swojich.

I nie trudno uwierzyć, że obcemu wydawało się to „tykanie“ generała z szeregowym absurdem, lub nawet może wręcz „nie na miejscu.“

Lecz każdy kto wczuł się w tą miłość sentymentalną jaka łączy „tykanie“ wyższej szarży z szeregowym, powinien był zauważyć, że w poufałości tej nie ma nic zdrożnego — a przeciwnie jest to poufałość — szacunku połączonego z miłością, jest to spokrewnienie — wspólną ideją.

Na każdym zjeździe braci legjonowej dzieje się to samo. Wykazujemy miłość dla naszego Wodza — wspólne braterstwo i trwałą solidarność oraz ukochanie ideji legjonowej i szczery patrjotyzm — lecz z żalem stwierdzić należy, że nie wszyscy później, przy zwykłej codziennej pracy o tem pamiętają.

Czas się już ocknąć!

Czas się wziąść za ręce i utworzyć ciasny pierścień!

Dewiza „Jeden za wszystkich, — wszyscy za jednego“ niechaj łączy nas we wspólnej pracy.

Niechaj ostatni nasz zjazd we Wilnie, taki liczny i żywiołowy a owiany wspólną miłością braterską — będzie wskaźnikiem, że możemy i potrafimy być organizacją wielką i potężną i wówczas inaczej będą śpiewać ci, którzy już dzisiaj nie mogąc z nas drwić — jeno między wierszami ironizują, mając w głębi duszy ukrytego tchórza.



SPOŁECZEŃSTWO, RZĄD i INWALIDZI ARMJI POL.

Społeczeństwo które nie spłaca swych najświętszych długów, nie zasłużyło na dar wolności, który mu z wojny przyniósł inwalida armji polskiej. Najczulsze zabiegi, możność pracy, opieka moralna i materjalna będą tylko drobnem wynagrodzeniem w stosunku do poniesionej ofiary mienia i zdrowia. To jest obowiązek ideowy, który wypływa z solidaryzmu społecznego, tej wielkiej, twórczej dźwigni zdrowego i cywilizowanego narodu.

Cóż powiedzą młodzi, maszerujący na pole walki żołnierze, których nowa potrzeba powoła do obrony Ojczyzny — gdy ujrzą na swej drodze żebraków bez rąk i nóg — swych starszych kolegów!

Żołnierz-inwalida, rzucony na łaskę losu przez społeczeństwo, będzie straszakiem dla tych, którzy mają iść jego bohaterskim szlakiem. Tedy solidaryzm społeczny, logika i przezorność, domagają się głosem potężnym pomocy społeczeństwa i państwa dla legjonistów i inwalidów armji polskiej. Sprawa opieki stałej, jednolicie zorganizowanej i konsekwentnie przeprowadzonej musi ruszyć z miejsca i zastąpić dotychczasową, dorywczą źle stosowaną akcję.

Związki jakie istnieją na całym obszarze Rzeczypospolitej dbają jedynie o wygodę członków zasiadających w Zarządach, pozostawiając na pastwę losu szaraków, którzy borykając się z nędzą, giną z głodu, nie mogąc otrzymać z nikąd pomocy pomimo tego, że pragną pracować.

Posady, koncesje i kapitalizacja rent mają być nadawane w pierwszym rzędzie b. obrońcom Ojczyzny, atoli pod tym względem tak legjoniści jak i inwalidzi armji pol. są istotnie bardzo upośledzeni. W tym kierunku wpływ społeczeństwa na rząd, sejm i senat, może okazać sprawie tych obrońców wielkie usługi. Lecz poza akcją rządową pozostaje jeszcze szerokie pole działania dla akcji społecznej, która winna kierować się hasłem:

„Jak najmniej upokarzających i deprawujących zapomóg, jak najwięcej planowej pomocy przy tworzeniu warsztatów pracy“.

Od dłuższego już czasu starają się legjoniści i inwalidzi armji polskiej o zapewnienie sobie bytu materjalnego, bytu takiego, by starczyło im nie tylko na dziś, ale nawet na jutro.

Dążeniem każdego legjonisty i inwalidy armji polskiej, tą gwiazdą przewodnią są posady rządowe, własne warsztaty pracy i koncesje. Koncesje — które w pojęciu niektórych żołnierzy są jedynem ich wyjściem i punktem ciężkości ich bytu.

Są legjoniści i inwalidzi, którzy czekają lata całe na uzyskanie jakiej posady lub koncesji. Lecz niestety, nie wszyscy są tymi szczęśliwcami. Nie wszystkie instytucje nasze są skłonne, ażeby tym, którzy w obronie Ojczyzny i wszystkich obywateli, w tym rzędzie i wszystkich panów szefów i referentów, krew i życie poświęcili — dać to — co im ich byt może zapewnić. Niektórzy Panowie wolą nadawać posady i koncesje osobom nieuprzywilijowanym, aniżeli jakiemuś tam obrońcy ojczyzny, nawet z krzyżem „Virtuti Militari".

Zdarzy się taki wypadek, że znajdzie się szczęśliwiec, który zostanie przyjęty na posadę lub otrzyma koncesję, cieszy się biedak, przychodzi do domu, pokazuje pismo „p a t r z c i e", otrzymałem posadę, albo zostałem przedstawiony na koncesję. Żona i dzieci z radości łzy leją. Już biedy chyba w domu nie będzie. Marzą, co robić, jak się urządzą. On, żona i dzieci będą mieć całe ubrania, nie będą musieli żebrać. Cieszą się i radują.

Lecz uciecha taka trwa niedługo. Jakiś tam referendarz jednem machnięciem pióra zniweczył tego eks-żołnierza plany. Posady ani koncesji nie otrzymał. Bo im lepiej odpowiada ten, który prochu nie wąchał i na rozmaitych dostawach na pasku interesa robił, aniżeli ten, który przez lat kilka włóczył się po polach, nie dojadł, nie dospał, któremu wszy rany wygryzały, którego febra i malarja trzęsła.

Panowie którzy interesa robili wtenczas gdy krew nasza płynęła, mają już dość! Miejsca ich, my b. żołnierze armji polskiej na posadach i koncesjach zając musimy i z a j m i e m y!

Nie dacie Wy, będą inni na Waszem miejscu, bo przecież stołki Wasze nie są wieczne.

Krew się burzy w człowieku, na myśl o tem co się dzisiaj dzieje, dlaczego żyje, dlaczego go kulka nie trafiła. Do czasu jednak będziemy cierpliwi i będziemy do pewnej chwili czekać na to — co dalej będzie.

I możemy całe społeczeństwo zapewnić, że gdy nasza kochana Ojczyzna, nie daj Boże, kiedykolwiek jeszcze zażąda naszej pomocy, to jak nam Bóg na niebie, pójdziemy. Mamy już kilka ran, niech jeszcze będzie kilka. Nie wszyscy panowie lubią czas powojenny, bo ich oczy bolą patrzeć, że tylu b. żołnierzy naraz wydrze intratne posadki i koncesyjki, lecz zapominają o tem jak myśmy maszerowali na plac boju, rzucali nam kwiaty pod nogi i krzyczeli omal, że nie do utraty zmysłów: „My o was nie zapomnimy, ani o waszych rodzinach.

Dlatego też ciężkie położenie legjonistów i inwalidów armji polskiej, jako tych, którzy w długoletniej wojnie o Niepodległość własnego kraju największe daniny, bo ofiary krwi i mienia na ołtarzu Ojczyzny złożyli — jest powszechnie znanem.

Wiele się obiecuje tysiącom tych nieszczęśliwych, lecz z powodu warunków, w jakich kraj nasz się znajduje — nie wiele tych obietnic dotrzymać można. Rząd, mimo najszczerszych chęci — nie wiele spra- wie pomódz może — społeczeństwo zaś zniechęcone bezustannem wołaniem o pomoc tysięcy inwalidów armji zaborczych, rzuciwszy im drobną ofiarę, pogodziło się z tym stanem, przechodząc nad niedolą najlepszych synów Ojczyzny i Jej obywateli do porządku dziennego. **Dbając jedynie o własne wygody, w ciągnięci w walki klasowe i partyjne, jesteście głusi na pretensje i żale tych, którym pierwszym przysługuje prawo do ulg i świadczeń** ze strony Państwa jakoteż i jego społeczeństwa. Prawda — wiele się mówi o tem, że n. p. inwalidzi otrzymują koncesje, że otrzymują drzewo budulcowe i opałowe po cenach zniżonych. ale mało kto zdaje się wiedzieć, że na wykupienie tego drzewa, na wykorzystanie koncesji lub otwarcie warsztatu pracy, tak legjonista jak i inwalida potrzebuje funduszu, którego mu nikt nie użyczy bez wykorzystania go, no i w końcu zadawalniamy się wyjaśnieniem, że na wolną koncesję niema reflektantów wśród legjonistów i inwalidów armji polskiej — więc nadano ją jakiemuś kapitaliście, który aczkolwiek nie poniósł żadnej ofiary na rzecz Państwa — co gorsza nigdy nie był i nie będzie Jego lojalnym obywatelem — jednak miał potrzebną na ten cel gotówkę no i protekcję.

Tymczasem legjoniści i inwalidzi armji polskiej, na każdem kroku, miast poparcia doznają zawodów — tracą wiarę w sprawiedliwość — tracą zaufanie do współobywateli — słusznie przypominając te czasy, gdy wzywając nas do szeregów dla obrony granic państwa przed nawałą najeźdźców — złote nam obiecywano góry. I tem większy żal nas ogarnia, tem bardziej odczuwamy swą krzywdę, gdy słyszymy, że zagranicą jest inaczej.

W ościennych państwach inaczej społeczeństwo obowiązki swe względem legjonistów i inwalidów pojmuje. W Czechach n. p. wszyscy legjoniści i inwalidzi w miarę swych zdolności zajęci są przy warsztatach pracy, biurach i okazuje się, że mogą zapracować na swe utrzymanie, by nie być ciężarem dla społeczeństwa i państwa. Nie odczuwają też tego stanu, jako łaski, ale jako im się słusznie należącą rekompesatą za poniesione w walkach o wolność trudy i rany.

I u nas w Polsce czas zerwać z dotychczasowym stanem sprawy b. obrońców. Społeczeństwo polskie znane ze swych humanitarnych i patrjotycznych uczuć i swej ofiarności, umie odczuć i zrozumieć położenie swych najwierniejszych synów — musi się nareszcie zdobyć na zlikwidowanie „wiecznej bolączki", spraw legjonistów i inwalidów armji polskiej w Odrodzonej Polsce.

Słuszne narzekania legjonistów, inwalidów armji polskiej, płacze wdów i sierot po nich — ustać muszą!

Dajcie nam to, co nam się słusznie należy, t. j. **chleb i pracę do ręki, gdy my pracować chcemy — oto cel polskiego społeczeństwa!**

Popierajcie wszelkie zamierzenia nasze. Niech wszelkie obchody, zabawy, loterje i przedstawienia na cel tych polskich obrońców, spotykają się zawsze z najwyższym zainteresowaniem ogółu i jego tak moralnem jakoteż i materjalnem poparciem.

Mieczysław Nowakowski.

Składajcie na fundusz prasowy „GŁOSU LEGJONISTÓW".

Czytajcie „GŁOS LEGJONISTÓW".

TO - O CZEM SIĘ NIE MÓWI.

Skandaliczne traktowanie byłych żołnierzy przez jednostki którym na imię można dać — szpieg.

Rząd wydaje ustawy i rozporządzenia na to, aby tak instytucje rządowe czy samorządowe lub też poszczególni obywatele do nich się stosowali.

Niestety. Urzędy prowincjonalne, owładnięte we większej części przez miejscowych kacyków, owianych duchem buntu przeciw prawowitej władzy, ignorują rządowe rozporządzenia, kierując się własnem zdaniem i wolą w myśl zasady, że Rząd daleko a Pan Bóg wysoko.

W dniu 15 sierpnia br. naród cały obchodził uroczyście święto "cudu nad Wisłą".

Dzień to epokowy w historji Polski, W dniu tym bowiem żołnierz polski dał dowód, że potrafi sprostać swemu zadaniu, że w ciągu długich lat niewoli pokolenie nasze nie utraciło nic z" rycerskości" swych synów.

Dziesięć lat temu, społeczeństwo nasze gdyby mogło, to byłoby swego żołnierzyka nosiło na ręku. Przypominamy sobie doskonale jaką w tym czasie czcią i opieką otaczano żołnierza. A dzisiaj?

Dzisiaj ten żołnierz który swego czasu przelewał krew swoją w obronie Polski, którego idejałem była WOLNA POTĘŻNA POLSKA dzisiaj, chadza w „cywilu" — bez pracy, bez opieki, bez możności do życia. Dlaczego tak jest pytamy? Dlaczego?

Czyż, nie mówiąc już o odpoczynku nie należy się mu dać możność uczciwej pracy, którą by mógł sobie i swojim rodzinom zabezpieczyć byt?

Niestety. Tak jak na polu bitwy spotyka się szakali żerujących na trupach tak i obecnie istnieją szakale, żerujący na żywym ciele dawnych bohaterów chwili. Szakale, którzy swe opasłe brzuchy tuczą w dalszym ciągu na biedzie eks—żołnierzy.

Do niedawna nie mieli ci upośledzeni eks—żołnierze prawa głosu. Do niedawna zaznaczamy, ale obecnie gdy od szeregu już miesięcy zmieniła się „władza" gdy paskopiaści i inni dojlidziarze poszli precz, zdawało się, że i biednemu żołnierzykowi dostanie się lepszy kąsek chleba. Niestety, powtarzamy. Mimo oczyszczenia atmosfery z gazów trujących społeczeństwo, jakiemi była do niedawna rozpanoszona korupcja udało się niektórym „morówcom" przejść

przez sito i ujść bacznego oka sanatora. Początkowo siedział taki jegomość, który zazwyczaj ma na sumieniu większe i mniejsze grzeszki cichutko jak mysz w dziurze, teraz gdy życie cweszło na normalne tory, zadzierać zaczyna znowu nos do góry, a co gorze czując się na swojim stolcu pewniejszym szykanuje podwładnych zwłaszcza, jeżeli ten podwładny ma być nieszczęście b. legjonistą czy inwalidą. Tak ci to bracie legjonisto przyszło na koniec, za twoje trudy i znoje, za twój ból i rany. Jeden, drugi i trzeci eks-żołnierz-legjonista nie ma co do ust włożyć, bo pracy mu nie chce taki czy owaki dać, a jeżeli pod naciskiem wyższych czynników tę pracę dostaniesz to, tak będą ci na każdym kroku dokuczać, że z rozpaczą w sercu w brew swojej woli przeklinasz los, a w duszy lęgnie się duch zemsty.

Wszystko to mało. Otóż ja dzisiaj publicznie, zapytuję odpowiedzialne czynniki jak długo mamy tolerować w naszych urzędach państwowych czy samorządowych ludzi którzy zmieniwszy okulary napewno nie zmienili serc?! JAK DŁUGO MAMY TOLEROWAĆ NA STANOWISKAGH SZPIEGÓW?!! — To nie humbug. To nie takie czy owakie gadanie, byle gadać. To rzetelna prawda. Ludzie, którzy niedawno jeszcze odsiadywali karę trzechletniego ciężkiego więzienia ZA SZPIEGOSTWO dzisiaj w paradzie urzędują.

W prasie niemieckiej, z okazji zjazdu wileńskiego, ukazał się szereg artykułów a między innemi korespondent Vossische Zeitung, stwierdza że oprócz legjonistów-starej wiary istnieje jeszcze t.z. czwarta brygada do której należą młodzi następcy dzisiejszych legjonistów, strzelcy i t. p. Otóż to trzeba sprostować. Do czwartej brygady nie należy zaliczać strzelców i t.p. ponieważ ci naprawdę są pokoleniem które ma zastąpić dawnych legjonistów i nie nazywa się ich ani „czwartą" ani żadną inną brygadą bo to są Prawni SPADKOBIERCY BRYGADY PIERWSZEJ!

Namiast do czwartej brygady należą ci, KTÓRZY DO NIEDAWNA JESZCZE BYLI ŚMIERTELNYMI WROGAMI IDEJI LEGJONOWEJ I WODZA NARODU JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO A DOPIERO WIDZĄC UPADEK SWÓJ, ratują się faryzeuszowską zmianą przekonań. Ci właśnie dzięki naszej milczącej tolerancji zajmują nasze miejsca i patrząc z góry na szary tłum byłych żołnierzy, żerują na krwawym pocie i nędzy b. żołnierzyków.

Czas się ocknąć Czas powiedziec dość żeru mościpanowie! Ustąpcie miejsca innym którzy z pewnością nie pójdą za waszym przykładem.

Redakcja nasza otrzymuje wiele skarg i zażaleń w omawianym kierunku. Do spraw tych niebawem szczegółowo powrócimy i wówczas bez rękawiczek rozmówimy się z tymi, których dzisiaj z miejsca ostrzegamy aby póki czaś zniknęli z powierzchni publicznego życia. Póki czas niechaj zejdą ze stołków, które butwieją pod ich opasłem cielskiem.

Szakale do Afryki na żer. W Polsce nie ma dla was miejsc.

Zresztą porozmawiamy o tem na następny raz.

Włodz Bandura.

Senzacyjne... rozczarowanie!

Świat do wojennych szykował się dreszczów.
Zwoływał zewsząd mędrców swych i wieszczów,
Aby odgadli co się w Wilnie stanie,
W Wilnie? Litwę napewno zjedzą na śniadanie...
Srożył się moskal, zataczał armaty'
Z szywał podarte krasnej armji szaty,
A niechcąc przyznać burżuazji racji,,
Twierdził, że Litwę zjedzą przy kolacji.
Trochę się nawet o to z niemcem zwarli,
Że jej już przedtem, razem niepożarli..,
Niemiec udawał owcę w wilczej skórze,
Niby nie patrzał na cudze podwórze,
Często się jednak zapominał w chodzie,
Głodnym ozorem gładząc mech na brodzie.
Litwin pot z czoła obcierał fularem,
Czech, nawet „zera" odwiedzał z zegarem,
W dziecinną klapę uzbroiwszy spodnie,
By w międzyczasie mógł coś skraść wygodnie.,.
Słowem, świat cały otwierał swe oczy,
A nasz Marszałek groźnie wzrokiem toczy
Dostraja skrzypce wedle kamertonu,
Próbuje smyczkiem każdziutkiego tonu
Wreszcie instrument bierze w silne dłonie
I gra — pieśń rzewną o swoim legjonie...
Potem, zdumionym, by stworzyć sielankę
Cudną wileńską zagrał kołysankę.
O Mistrz! wołają obcych ludzi tłumy,
Ty żeś nie Litwę, lecz wszystkie rozumy
Połknął widocznie w Wilnie na śniadanie;
Skoroś tak świetnie rozwiązał zadanie.

Wiesław Czarnowski.

Plon niesiemy plon.

O rzeczy pierwszej słów kilkoro.

Tyle już lat minęło od chwili zakończenia wojny, że czas by był najwyższy zastanowić się nad wielu zjawiskami, które w naszem społeczeństwie rzucają się w oczy każdemu nieomal człowiekowi, patrzącemu na te zjawiska, z punktu widzenia czysto patriotycznego. A więc przedewszystkiem, zaczniemy od rozwielmożnionego na szeroką skalę partyjnictwa, które nurtuje całe nieomal społeczeństwo, tocząc go jak rak. „Gromada jest to wielki człowiek" mówi przysłowie. Więc czemu nie idziemy w myśl tego przysłowia, wiedząc o tem doskonale, że z chwilą rozpadnięcia się na drobne części, tracimy na ogólnej sile, na której nam w naszem położeniu specjalnie zależy. Czyż mało jest i tak klinów wbitych w pierś Polski w postaci różnic natury materjalnej, wynikających z konieczności ustroju społecznego? Czyż mało jest owych klinów w postaci różnic psychologicznych, w stanowiskach społecznych i t. p. odrębnościach, które wytwarzają atmosferę nasyconą materjałem wybuchowym, abyśmy mieli się jeszcze więcej dzielić i rozdrabniać, pomimo to, że instynktownie wprost odczuwamy, nietylko potrzebę, ale konieczność zcalania się, dla przeciwstawienia naszej siły wewnętrznej, wrogim zewnętrznym żywiołom, czychającym na naszą słabość i tak znakomicie umiejącym słabość tą na swoją korzyść, a naszą szkodę wyzyskiwać, prócz tego wszystkiego, trzeba się zastanowić i nad tem, że partja już z samego założenia, jest rzeczą nie mającą widoków powodzenia na przyszłość, chociażby z tego tylko powodu, że społeczeństwo parte naprzód żywiołową siłą postępu i pragnienia wiedzy, musi ją odrzucić, jako przeżytek nieodpowiadający szerokim horyzontom ku którym cała ludzkość krokami olbrzyma idzie... I ażeby plastycznie wykazać wam Sz. czytelnicy prawdę słów moich zwrócę waszą uwagę chociażby na taki szczegół: jak ogólnoświatowy wysiłek, w osiągnięciu jakiegokolwiek celu, lub wynalazku. Weźmy chociażby zdobycie Atlantyku. — Czyż ludzkość zamyka się nawet w takich wielkich ramach, jakiemi są ramy narodu lub państwa? Nie! przeciwnie wszystkie tamy i granice rozrywa, aby złączyć swój wysiłek z całym cywilizowanym światem. Więc widać z tego wyraźnie, ku czemu ludzkość idzie i czego od nas życie w niedalekiej przyszłości wymagać będzie dla nowych zdobyczy. A my tymczasem, budujemy dla siebie klatki partyjne, jak owe szklanne muchołapki aby nieobliczalną w nich energję i wysiłek niszczyć i wrezultacie jak te marne muchy zginąć. Bo i cóż nam partja daje? ciasne ramy, dla naszych społecznych poglądów, wierzeń, pragnień, etyki i indywidualnej siły, stwarza granice, o które każda jednostka silniej psychologicznie rozwinięta, musi się oderwać, niemogąc pomyśleć o wolności przekonań i jakiejkolwiek innej, obarczona całym szeregiem zobowiązań przyjętych na siebie, by partji do której należy nieszkodzić. A przecież nie możemy powiedzieć, chcąc być sprawiedliwymi, że już wszyscy ci, którzy mieli lub mają nieszczęście do jakiejkolwiek partji należeć, są ludźmi z ograniczonem polem widzenia. Że tak nie jest mamy najlepszy dowód, iż partje się bardzo często rozpadają, lub wogóle stają się zupełnie bezcelowemi, wobec ciągłego w nich wrzenia czynników o szerszym poglądzie w lewo czy też w prawo z racją czy bez racji. — Teraz zastanówmy się co nam partje dają wogóle? Wedle mojego zdania, oprócz zła, wyzysku, nędzy i niezgody oraz osłabienia całego społeczeństwa nic więcej. Bo wszelki wysiłek nawet ludzi ideowych i czystych (których nawiasem mówiąc trzeba szukać ze świecą) nie jest wstanie tak opanować wewnętrznych żywiołów myślących tylko o własnej korzyści, że całości partji nie mogą przy najlepszej nawet woli poprowadzić szlakiem idei, która jakoby miała być przewodnią myślą owej partji i jej dewizą. Więc z tego wynika, że partja, dzieli się na partyjki koterje itp. atomy, które w wypadku zcalania w wiel-

ką całość objętą potężnym ideałem ogólnego dobra, mogłaby pracować na korzyść społeczeństwa, które winno być zamknięte w olbrzymich ramach partji, której imię ojczyzna. — Prócz tego, nie mówiąc już o ideała h, cóż nam partja jako taka, daje materjalnie? Nic, absolutnie nic! Bo na własnej skórze to odczuwacie i widzicie, że ani jedna obietnica, których tysiące z rogu obfitości partyjnych tuzów sypały się na nas, nie sprawdziła się i nigdy się nie sprawdzi. — A nie sprawdzi się dla tego, że te obietnice oparte są jedynie tylko na cudzych kieszeniach, których przecież, każdy w taki czy owaki sposób pilnuje i broni . A nie mieliśmy nigdy podobnngo przykładu do zanotowania, żeby którykolwiek z tych, co najgoręcej nawet staje w obronie rzucanych z trybuny ludowej haseł, z własnej kieszeni dla dobrego przykładu coś ofiarował.

Rozejrzyjcie się proszę dobrze, to przekonacie się, że pomiędzy tuzami przeróżnych popularnych partji nawet najskrajniejszej lewicy, bo o prawicy już nie mówię, są ludzie, których majątki dla setek rodzin wystarczyć by mogły. I odwrotnie, przejrzyjcie listę tych, którzy wszystko co mieli w imię miłości ojczyzny i ogólnego dobra, nie partji, oddali polskiemu społeczeństwu. Dla przykładu wymienię tu chociażby jednego tylko hr. Zamojskiego z Kórnika, przecież ten człowiek oddał literalnie wszystko, z pominięciem nawet wląsnej najbliższej rodziny. Znajdą się naturalnie tacy, którzy powiedzą, że albo zwarjował, albo oddał ze strachu, a ja powiem, że nie! bo dość miał czasu, żeby cały miljardowy, swój majątek częściowo sprzedać i pieniądze ulokować zagranicą, tak, jak to robią przeróżni ostawieni przywódcy bolszewików. Takich jak hr. Zamojski jest więcej, a mogłoby być setki i tysiące, gdyby nie partyjnictwo, które wybuchową siłą uczucia osłabia. Kto na tem traci? Gałe społeczeństwo i najbiedniejsi, zamknięci w tem społeczeństwie i gonieni jak jak wolne bydło, knutem partyjnictwa po arenie Ojczyzny od partji do partji. Otrząśnij się ludu polski, spojrzyj przytomniej na to co się dzieje i zrzuć ciasne i krwawe kajdany partyjnego niewolnictwa z rąk swoich, z rąk wolnego polskiego obywatela rozerwij ten łańcuch, którym cię otacza falanga ludzi złej woli, gromada pasożytów na ciele twoim żerujących i bawiących się za twoją krwawicę często od ust własnych dzieci odjętą, którą w ich drapieżne dłonie oddajesz, bo łatwiej jest stworzyć kontrolę nad jedną kasą całego państwa, jak nad kas tysiącem, do których dostępu broni ciemnota nieszczęśliwego naszego społeczeństwa, pomagającego tym nędznym darmozjadom zanurzać w nich swe brudne szpony dla własnej korzyści. Naturalnie mówię tu o majątkach ofiarowanych Ojczyźnie przez ich wielkich synów o duszy i sercu prawdziwego polaka. Chwilowo żeby nieodrywać Sz. czytelników od ogólnego tematu, zamilczam o opiece nad tem dobrem narodu. Nie przeszkadza to jednak że do tej ważnej sprawy po omówieniu innych rzeczy wrócę z ogniem i mieczem w ręce, dla wykazania nadużyć lub zbrodni niedbalstwa o to sanktuarjum społeczne które tym ludziom powierzono w przeświadczeniu, że świętej sprawie służyć będą uczciwie i wartości tych bronić z poświęceniem, w imię swojej polskości i intelektualnego stanowiska, że nie tylko będę wołał o usunięcie ludzi nieodpowiednich chociażby tylko ze względu na ich małość w stosunku do wielkości zadania, ale i o karę publicznej chłosty moralnej i odpowiedzialność materjalną w całym tego słowa znaczeniu. Tyle o partyjnictwie. A jest jeszcze b. wiele spraw aktualnych do omówienia o których nie zapomnę i nie przemilczę. D. C. N.

W. Czarnowski.

Federacja Pracy Przemysłu Metalowego i Gał. Pokrew.

DO OBYWATELI ROBOTNIKÓW I PRACOWNIKÓW.

Gdy w maju 1926 r. wsparliśmy silnem swem ramieniem wielki czyn Wodza, rozrywającego kajdany, któremi partje i przeróżni karjerowicze — własne tylko egoistyczne cele i zyski mające na widoku — spętali Wolną Polskę — mieliśmy poczucie i świadomość, iż walcząc na ulicach obok żołnierzy Piłsudskiego przeciwko staremu porządkowi — walczymy o nową Polskę, o lepsze Jej, Wasze, wszystkich Jutro.

Ta sama wola, ten sam cel, ta sama świadomość kierowały Wami, gdy w marcu r. 1928 stanęliśmy pod sztandarami dawnego naszego Towarzysza a dziś Wodza całego Narodu, oddając mu nasze głosy i zapewniając w miastach i ośrodkach fabrycznych porażkę partyj, z których każda Polskę i klasę pracującą w wyłączny pacht wziąć chciała

Lecz to cośmy zrobili nie wystarcza jeszcze. Nowej Polski nowego porządku nie zbudujemy ani jednorazowym choćby krwią ociekającym zrywem, ani **tembardziej** kartkami wyborczemi.

Polska — albo stać się musi **Polską Wyzwolonej Pracy**, albo Polska, w której gospodarzami będą robotnik,chłop i pracownik umysłowy, zespoleni poczuciem jak najściślejszej solidarności ideałów, dążeń i interesów — albo będzie się musiała podporządkować kapitałowi zagranicznemu, a to grozić jej będzie utratą samodzielności gospodarczej, a w ślad za tem i politycznej. Polska obszarnicza i kapitalistyczna nie ma widoków rozwoju, bowiem zasadniczą podstawą naszego Państwa i największem jego bogactwem jest **praca**: praca fizyczna i umysłowa, wysiłek miljonów rąk i mózgów. Praca ta jest dziś pracą najemną, a zysk z niej czerpie bezpośrednio czy pośrednio klasa posiadającej szerokie masy i społeczeństwo jaką całość pozbawione są jej owoców.

A przecież masy te wiedzą, że one właśnie wolną Polskę powołały do życia i że na nich Państwo byt swój i swoją przyszłość opiera. Masy te czując i rozumiejąc swe pokrzywdzenie, równocześnie zdają sobie dobrze sprawę — że tylko w niepodległem własnem Państwie mogą mieć lepszą dolę i jaśniejszą przyszłość. **Interes Państwa i interesy klasy pracującej są ściśle i nierozerwalnie ze sobą związane, pokrywają się całkowicie.** To jest nasze naczelne hasło programowe, które wypisaliśmy na naszych sztandarach i w którego imię stajemy do pracy.

Ale jak je urzeczywistnić?

Przychodzili już do Was różni ludzie, wzywały Was pod swe sztandary różne partje i związki, obiecywano Wam lepszy los poprawę bytu, złote góry. Zawiedliście się na nich, i powiecie sobie: jeszcze jedni przychodzą nas bałamucić, zaprząc nas do swego wozu, wyzyskać nas dla swych celów.

Nie Obywatele! Nie przychodzimy do Was z żadnemi obietnicami. Powiadamy Wam otwarcie i szczeże: na to tylko liczyć możecie, co własnym wysiłkiem, karnością, **zorganizowaną siłą** zdobyć potraficie. W naszem jedynie ręku jest nasz los i nasza przyszłość i przyszłość Polski. Nie wolno nam liczyć ani na posłów ani na Sejm, ani na Rząd. Kapitalizmu i jego wyzysku nie można obalić ani dekretem, ani ustawą sejmową. To tylko może być nasze, co w **walce** zdobędziemy — tak jak w walce zdobyliśmy ośmiogodzinny dzień pracy i ustawodawstwo ochronne. I to tylko, co w walce zdobędziemy będzie zdobyczą **trwałą.**

Ale walka ta o **chleb i kierownictwo życiem gospodarczem kraju,** walka o lepsze jutro **nie może być walką niszczycielską,** aktem dzikiej samowoli, zorganizującą klęskę głodu i nędzy. Na tej drodze niczego nie zdobędziemy ajdynie nastawimy przeciw sobie całe społeczeństwo i zrujnujemy kraj, własne Państwo.

Jedyną drogą, na której może się dokonać **zastąpienie pracy najemnej przez pracę wyzwoloną** jest potężny i twórczy wysiłek organizacyjny ze strony klasy pracującej. Muszą powstać **silne, niezależne od wpływów partyjnych,** nie podporządkowane interesom i doraźnym politycznym celom stronnictw — **organizacje zawodowe.** Organizacje te muszą żyć własnem, samodzielnem życiem, nie zasklepiać się wyłącznie w walce o poprawę bytu, poprawę warunków płacy i pracy — jakkolwiek walka ta musi być jednym z ich naczelnych zadań — ale mieć szersze, dalsze, rozleglejsze cele i dążenia.

Te cele, hasła i dążenia — o ile klasa pracująca chce odegrać w Polsce rolę, do której jest powołana muszą być następujące:

Dobro Państwa, klasy pracującej — jako cel nalwyższy i miara całej działalności.

Zastąpienie dzisiejsze ustroju państwowego przez demokracje społeczną, której fundamentem będzie zorganizowana praca.

Uzyskanie przez organizacje zawodowe klasy pracującej bezpośredniego wpływu na politykę gospodarczą Państwa przez: powołanie do życia Izb Pracy. utworzenie Naczelnej Izby Gospodarczej opartej o związki zawodowe i organizacje gospodarczej klasy pracującej.

Kontrola organizacyj zawodowych klasy pracującej nad produkcją, celem jej podporządkowania interesom Państwa, i mas pracujących.

Udział w kierownictwie produkcją, a w następstwie jego opanowanie przez organizacje zawodowe całej klasy pracującej.

Rzetelna, solidna, codzienna praca nad przygotowaniem klasy pracującej do oczekujących ją wielkich zadań i obowiązków, tak aby przejście od dzisiejszego ustroju gospodarki kapitalistycznej do ustroju pracy wyzwolonej w uspołecznionych warsztatach pracy odbyło się bez katastrofy państwowej i gospodarczej.

Rozwój produkcyi, jej ustawiczny wzrost i udoskonalanie jej metod, gdyż jedynie wzrost produkcji i jej organizacja zapewnić mogą dobrobyt powszechny i zaspokoić potrzeby społeczeństwa pracy.

Walka z upośledzeniem ekomonicznem klasy pracującej, energiczna akcja o poprawę bytu i warunków pracy przez: a) wprowadzenie obowiązkowych umów zbiorowych, ustanowienie obowiązującego minimum płac, b) uzyskanie przez fabryczne reprezentacje robotnicze prawa kontroli i współdecyzji w sprawach: organizowania pracy, jej warunków zdrowotnych, bezpieczeństwa pracujących i t. d. c) powołanie lokalnych organów rozjemczych przy współudziale reprezentacji robotniczej, d) rozszerzenia i uzupełnienia systemu ubezpieczeń.

Podniesienie poziomu życia mas pracujących przez tworzenie spółdzielni mieszkaniowych, spożywczych, spółdzielni pracy, zakładanie domów ludowych, bibliotek, czytelni, sal rozrywkowych i t. d.

Opierając się na tych zasadach rozpoczynamy swą działalność. Federacje Pracy organizowane są według gałęzi przemysłu a podstawą jedynostkową jest Koło powstające na terenie zakładu przemysłowego. Koła łączą się w Oddziały na czele zaś Federacji stoi Zarząd Główny wybierany przez Kongres

Poszczególne Federacje wchodzą w skład Generalnej Federacji Pracy, która ustala przez Wydział Centralny dyrektywy ogólnej działalności, uchwala zasadnicze wytyczne na posiedzeniach Rady Naczelnej, będącej najwyższą władzą G.F.P.

Zarządy Główne Federacyj pracują w ścisłej łączności z Wydziałem Centralnym. Robotnicy i Pracownicy! Organizujcie się na nowych zasadach. Zgłaszajcie się do Federacji! Twórzcie Koła fabryczne!

Warszawa, Nowy Świat 21 m. 4.

My Czwarta Brygada.

Legjony to przebrzmiała nuta,
Legjony to naiwnych los,
Legjony to żebracza buta,
Legjony dziś nam dały głos.

My Czwarta Brygada lokajska gromada
Na rzeź ruszyliśmy napychać trzos
bo mamy nos.

Krzyczeli, że na wodza plwamy
I nieraz za to bili w twarz.
Lecz dzisiaj głośno my śpiewamy
Niech żyje Komendant nasz.

My czwarta brygada...........

A ile mąk i wazeliny
I zdartych gardeł na ten śpiew.
Żeby do Waszej wejść Rodziny
Z koryta żreć za Waszą krew.

Bo my czwarta brygada......
Nie trzeba nam od Was uznania
My ster trzymamy dziś nasz czas,
A dla Was znowu dni kołatania
Was coraz mniej, wciąż więcej nas.

Redakcja „Głosu Legjonistów" uprasza wszystkich legjonistów na prowincji, o nadsyłanie wszelkiej korespodencji o życiu społecznym i stosunkach panujących w ich Związkach Legjonowych.

Bibl. Jag.

W. Czarnowski.

Przed 13 maja...

Sprawdził się naszych ojców sen złoty,
Bóg nam wolności wrócił majestaty
Z niewolnych wspomnień okropnej golgoty
Weszliśmy w progi własnej wolnej chaty. —
Zewsząd słychać pobudki i hymny radosne,
Już nie w marzeniach tylko polskiego żołnierza
Pod niebo biją fanfary rozgłośne
Śpiącego w grobach budzące rycerza...
Naród zmartwychwstał, błyszczą amaranty
Godeł przedwiecznych wiewają sztandary
Jak ongi przepych, muzyka drabanty
Turnieje bale, przyjęcia i czary
Wino się leje na biesiadnym stole
Korki szampana strzelają do góry
A choć korony na królewskim czole
Niema, są wyniosłe kury
Piejące pięknie, piejące z wysoka
Wszyscy się w zamków starych pchają mury
Choć w żyłach wielu, tak zwana posoka
(miast krwi jest posoka)
Jest wolna Polska, a więc kto jest blisko,
Kto zdążył złapać rąbek purpurowy
Władzy na plecy, ten tworzy igrzysko władzy
Choć nigdy przedtem nie miał własnej głowy...
Tysiące gmachów stawiają do koła
Mądre sejmiki, samorządne władze,
Wszędzie majestat bije im od czoła,
Wszędzie w wielkości tyją i powadze...
Skąd się te skarby biorą i pieniądze,
Na takie zbytki, rozkosze i bale?
To krasnoludki dają na te żądze
To biedne mrówki, których nieznać wcale...
Wszech władza rośnie, zwiększa się uznanie
Rozbudowywa (gigantyczne) cele,
A że tam wewnątrz jęk słychać i łkanie
To naszych wielkich obchodzi uiewiele
Hojną się ręką sypie wszędzie złoto
Z potu ludzkiego na kruszec przelane
Grosz wdowi z śmiechem rozrzuca sie w błoto
Chwastem zarasta pole niezorane
Przemysł upada, rolnictwo ka leje,
Bieda się w kraju błąka jak śmierć blada.
Rolnik ostatniem ziarnem wiosnę sieje,
Wszędzie głód, nędza, ból, łzy i zagłada...
Wszędzie przekleństwo, złorzeczenia, skargi,
Tłumione knutem ogólnego prawa.
Wszędzie okryte pianą krwawą wargi,
Ponadtem jednak, bale i wystawa
Bawią się huczą posłom daje gaże,
Z których pięć rodzin mogłoby żyć snadnie,
Wszędzie korupcja, zdrada, dygnitarze...
Go ich obchodzi, że Polska przepadnie.
Tłumy się kręcą na okół igrzyska,
Patrzą zdumione i ściskają pięści,
Z oczu złowrogi płomień ludziom błyska,
A komunistom wciąż się lepiej szczęści
Dobrze rządzimy, warciśmy wolności,
Obce kajdany zmieniamy na własne
I znów jak dawniej niesiemy swe kości,
Do obcych progów, bo nasze zaciasne...
Smutek przez duszę idzie przeogromny,
Gdy się to wszystko w zbolały mózg tłoczy,
Choć wolna Polska, polak znów bezdomny,
Znów zrozpaczone łzą zachodzą oczy
I z ust wypełza okropne pytanie,
Brzemienne cierpień nieludzkich rozpaczą,
Kiedy się męka nasza skończy Panie
I porzucimy tę dolę tułaczą?
Co z własnej ziemi wypędza progów
I szukać każe ciągle obcych bogów.

Po 13 maja...

Przepych pozostał jeszcze w naszych progach,
Jeszcze się wino leje przy biesiadnym stole,
Lecz już o obcych mniej się mówi bogach
I mniejsza troska widnieje na czole,
Jeszcze się twarze różnych dygnitarzy
Stroją w purpurę majestatu gniewu,
Lecz coraz mniej się im o władzy marzy,
Coraz mniej mają ochoty do śpiewu...
Co się w kogucim wysila nadchnieniu,
Aby z tryumfem w świat fanfarę rzucić
Zwolna, lecz stale chowają się w cieniu
I zamiast śpiewać, poczynają nucić.
Sejmy, sejmiki i inni królowie
Nosy na kwintę spuszczają przesmutni,
Cichną bażanty strojne i posłowie
Gdzież się zatraca harmonja ich lutni
Co się takiego powiedźcie mi stało
Powódź, czy pożar całą Polskę pali,
Że się o władzy mówi tak nieśmiało
I mniej w pulpity w naszym sejmie wali,
Że jakoś koron coraz mniej na głowie
I partje tak się dzisiaj już nie puszą,
A nawet Jaśnie Wielmożni posłowie
Troszeczkę ciszej siedzieć w stolcach muszą?
Przebóg! to jakieś nieczyste są dziwy
Jakieś kuglarstwo dwudziestego wiekul..
O nie panowie, to jest cud prawdziwy,
Drugi nad Wisłą cud, zacny człowieku
Bo cierpliwości przebrała się miara
Tego, co czeka na czyny, nie słowa,
Polska to Państwo, nie jakaś ofiara,
Którą chce rządzić każda ludzka głowa
Polska to dusza całego plemienia,
Które wyrosło na opoce męki
Polska! to własność pradziadów marzenia
To tysiąclecie krwi naszej, to jęki
Od których włosy siwieją na głowie
Gdy się sybirskich wspomnień echa stepów
To coś, co w ludzkiej nie mieści się mowie.
To las dziewiczy krzyżów i czerepów
Dziedzictwo pracy, poswięceń i znoju,
To dla pokoleń przyszłych złota zorza,
A nie rozsadnik burd i niepokoju,
Dosyć już tego, trzeba coś ustalić
I wskazać drogę właściwą do czynu,
Albo te butne łby na ogniu spalić
Razem z sztucznemi wieńcami wawrzynu.
Króla nie chcecie, my nie chcemy króli
Nie chcemy całej falangi kacyków
Których do łona swego partja tuli.
Dosyć awantur, protestów i krzyków,
Albo pracować będziecie wraz z nami
I Polskę dźwigać na właściwe szczyty,
Albo się pycha wasza spali z wami
I w historyczne jeno przejdzie mity.

Popierajcie warsztaty pracy swych kolegów inwalidów.

Podziemna kontraakcja Dr. Jelonka i tow.

przeciwko „GŁOSOWI LEGJONISTÓW"

Pod sąd opinji.

Jak wiadomo dwutygodnik nasz, wydaje grono byłych legjonistów, pragnąc dać możność wypowiedzenia się na jego łamach braci legjonowej, bronienia spraw i praw tej braci i organizacji pokrewnych, a wreszcie trwanie w przedniej straży obrońców Mocarstwowej Polski i ideologji Józefa Piłsudskiego — straży pilnej i wiernej.

W skład komitetu wydawniczego wchodzą wyłącznie byli legjoniści a redaktorami naczelnym i odpowiedzialnym są także z krwi i kości legjoniści.

Otóż wspomniany komitet od szeregu miesięcy zwracał się kilkakrotnie do zarządu krakowskiego Zw. Legjonistów z propozycją współpracy w wydawnictwie „Głosu Legjonistów" przez nadanie mu kierunku firmowego.

Prezes Okręgowego zarządu prośbę tą odrzucił, zresztą bez motywów, oświadczając, jedynie, iż bez zgody O. Z. L. w Krakowie żadne czasopismo pod firmą legjonistów, wychodzić nie może.(!)

Wobec tego utworzony komitet ówczas (a było to przed 8 miesiącami) postanowił na razie wstrzymać się z wydawaniem Głosu Leg., nie chcąc wnosić w szeregi legjonistów fermentu i może rozdwojenia, mając także nadzieję, że dziwny opór Z. O. uda się w końcu przełamać i przekonać leaderów krakowskiej organizacji o pożyteczności takowego wydawnictwa.

Niestety -czołowi kierownicy oddziałów krakowskich, do tego przekonania nie przyśli i jak ostatecznieśmy się już upewnili, nigdy nie przyjdą. Dlaczego o tem później.

Komitet wydawniczy, widząc uparte a niczem ze strony opozycjonistów nie uzasadnione stanowisko wobec wydawnictwa Gł. Leg. postanowił ostatecznie na własną rękę Głos Legjonistów wydawać. Postanowienie to zapadło decydująco 4-go sierpnia br. i już 12-go potrafiliśmy na Zjazd Wileński, wydać pierwszy numer, co musi świadczyć o energji i pracowitości Komitetu redakcyjnego.

Jakie wrażenie odniosła brać legjonowa ujrzawszy po raz pierwszy w Odrodzonej Polsce prawdziwą swoją gazetę, świadczą listy nadsyłane z życzeniami do naszej redakcji. W listach tych często czytamy i żale i bóle i skargi, którym w miarę naszych sił, będziemy się starali zaradzać, naturalnie w granicach, dostępnych dla nas dróg.

Widząc, że Głos Legjonistów może wzrość w potężną siłę moralną, opierającą się na rzeszy legjonistów, panowie, których przez długi szereg straconych miesięcy, nie można było przekonać o pożyteczności takiego wydawnictwa, postanawiają je utrącić układając kłody pod nogi.

Przyziemna ta robota, godna szczurów okrętowych, ale nie ludzi z tytułami Prof. i Dr. uważających się legjonistami, spotka się rzecz jasna z jak najsurowszą odprawą wszystkich legjonistów.

Kto występuje w obecnej chwili przeciwko nam jako wydawnictwu — ten występuje przeciwko prawom i interesom rzeszy b. legjonistów i inwalidów armji polskiej a do tego jeżeli jest on czy też uważa się za legjonistę, to należy go uważać za zdrajcę sprawy nietylko społeczeństwa legjonowego ale i narodowego!

A teraz posłuchajmy w jaki sposób postanowiono rozpocząć kontrakcję. A więc zwołano dwukrotnie posiedzenie zarządu Zw. Leg. w Krakowie jako tajne (!) z jedynym punktem dziennym wydalenie ze Związku członków wchodzących w skład Komitetu wydawniczego i redakcji Gł. Legj. Wniosek taki wniósł p. Dr. Jelonek (uwaga!). Motywy wniosku, to wprost fantastyczne bzdury, dość powiedzieć, że jednym z motywów jest... przeniesienie związku z ul. Florjańskiej na Wawel do nowego lokalu — (!)

Znamiennym jest fakt, że prezes związku jest nieobecny i wniosek taki usiłowano przeforsować przed jego powrotem.

Ogółowi legjonistów i sympatyków należy się uświadomienie i dlatego publicznie na tem miejscu zapytujemy, pana Dr. Jelonka, od kiedy stałeś się Pan tak arcyideowym legjonistą i przy którym to pułku służbę swoją odbywałeś a wreszcie na którym „froncie"?

Znane są nam niedawne czasy, kiedy p. Jelonek, skromny aplikancina sądowy, przybył z Jaworzna do Krakowa i udał się do Krak. Związku Leg., chudy i głodny z gorącą prośbą o poparcie go w celu otrzymania posady.

Widząc wówczas młodzieńca w pożałowania godnym stanie, ówczesny zarząd przychylił się do jego prośby, poparcia mu w całej pełni udzielił i to tak skutecznie, że p. Jelonek nietylko posadę wcale intratną w banku otrzymał ale także dla większej otuchy i Dr.(!)

A gdy odrosły mu rożki i brzuszek napęczniał, w dowód wdzięczności zaczął podstawiać niewygodnym a może zbyt „widomym" stołeczki, dostawszy się już uprzednio psim swędem do zarządu.

W jaki sposób się to robi oraz o innych machinacjach godzących w żywotne interesa ogółu legjonistów i inwalidów armji pol. pomówimy w następnym numerze.

Już dzisiaj jednak musimy oświadczyć, że prawdziwe leguny żartować nie lubią. „Głosu" nie potraficie zjeść aczkolwiek stoji na własnych, żadną subwencją nie podpieranych nogach. Z wichrzycielami solidarności damy sobie radę zawsze i wszędzie! Za nami cała trzeźwo patrząca brać legjonowa i inwalidzka — za wami głucha pustka i wyrzuty sumienia.

My walczymy o ideję a wy egoiści o swoje „ja" i puste frazesy.

Oświadczamy, że żadnym represjom się nie poddamy, rękawicę rzuconą podejmujemy a Was Panowie Jelonkowie ostrzegamy przed niedalekim końcem początku w myśl przysłowia

„Nosił wilk owce—ponieśli i wilka.

Z ostatnej chwili.

Groźba ułożonej konfiskaty nad „GŁOSEM LEGJONISTÓW".

W ostatnim momencie, w chwili gdy numer niniejszy jest już na maszynie, otrzymujemy poufnie niepotwierdzoną dotychczas wiadomość, że niniejszy numer naszego pisma ma ulec pod presją Zarządu Okręgowego Związku Legjonistów w Krakowie— zadecydowanej konfiskacie. Trudno nam w tej chwili w sprawie tej zabrać głos, nie mając w tej chwili danych co do prawdziwości tej wiadomości. Jakkolwiek jest, musimy jednak zaznaczyć, że szajka terrorystów z Okr. Zw. i z Oddz. Krak. nie śpi i jak to na innem miejscu piszemy, swoje osobiste interesa przedkłada nad dobro ogółu.

Niedługo jednak będą macherzy Ci rządzić gromadą legunów.

Nadchodzi dzień zapłaty! A tym dniem będzie Walne Zebranie Legjonistów Oddz. Krakowskiego, które może wbrew woli panów jelonków niedługo się odbędzie.

Redakcja nasza steroryzować się nie da obijaczom z N. K. N-u.

Satysfakcję otrzymamy a sprawiedliwości szukać będziemy u miarodajnych czynników i jesteśmy przekonani, że ją znajdziemy a Szef bezpieczeństwa do którego się Ci terroryści zwracają o pomoc, stanie po stronie tych co krew z nim razem przelewali na polu walki, a nie po stronie łazików z N.K.N.

A za tem dalej prowokujcie, tak jak to zawsze czyniliście będąc w N.K.N. Marszałek Piłsudski dawno już oświadczył, że największymi Jego wrogami byli krakowscy legjoniści z N. K. N.

Redakcja.

LEGJONIŚCI!

W sobotę 22 bm. o 8-mej wieczór na „Piwoszówkę"

(Wieczornica literacko dyskusyjna.)

do Sali Tetmajerowskiej A. Hawełki Kraków Rynek 34.

Wydawca i Red. Nacz.: M. Nowakowski. Red. odpow.: W. Bandura. Drukarnia „Szybkodruk" w Prokocimie.